Rok I. Sierpień 1918. Nr. 8.

PSZCZELARZ

Organ Towarzystwa Pszczelniczego w Krakowie.

Wychodzi raz na miesiąc.

Adres Redakcyi i Administracyi „Pszczelarza“: Kraków, plac Szczepański l. 8
Prenumerata roczna 7 Kor., pojedynczy numer 80 hal., dla Członków Towarzystwa bezpłatnie.

Zwracamy uwagę Czytelników na zmianę adresu Administracyi i Redakcyi „Pszczelarza“, podaną w dzisiejszym numerze. Pod tym adresem, mianowicie: plac Szczepański l. 8, biura Komitetu c. k. Tow. roln. prosimy wysyłać wszelkie korespondencye, listy i przekazy.

Jaki ul najlepszy?

Reasumując wszystkie pro i kontra, co dotąd było pisane, ul słowiański możnaby powiedzieć, że jest dla pszczół zawsze wygodny, do zimowli nieprześcigniony, dla pszczelarza zaś jesienią, w zimie, na wiosnę dobry, lecz w lecie, wśród największego rozwoju, trochę za trudny w obsłudze.

Wygodniejszym w tym względzie, jak sam Ciesielski przyznaje, nawet najwygodniejszym dla pszczelarza, jest ul amerykański. Praktyczny Amerykanin obmyślił ul otwierany z góry, jak skrzynka, z której ramka wyjmuje się w górę, dowolnie którakolwiek bez naruszania innych. Cała obsługa odbywa się stojąco — pszczoły zmiata się na dół do ula, opierając ramkę na reszcie powały. Ul ten można dowolnie rozszerzać przez nastawianie magazynów miodnych, lub zwężać zapomocą t. z. wstawnych desek. Dla kontroli wystarczy ramki rozsunąć lub

trochę podnieść w górę. Oto pobieżny szkic »amerykana«. Lecz czy ul taki przystosowany jest ściśle do natury pszczoły? Jakże wypadnie odpowiedź na to najważniejsze pytanie? Ja sam nie mógłbym się powołać na praktykę i doświadczenie pod tym względem, lecz zawołani pszczelarze twierdzą, że w czasie lata ul ten jest dla pszczół i dla pszczelarza najwygodniejszym, jest ostatnim wyrazem doskonałości i praktyczności, w chłodnych porach roku jest nieco zimniejszy od innych wskutek szerokiego gniazda, lecz przy odpowiedniej konstrukcyi da się i ten brak usunąć.

Czyż nie lepiej zresztą, mieć ul najwygodniejszy i dla siebie i dla pszczół w czasie największej pracy w pasiece, a raz go tylko zaopatrzyć na czas chłodny, kiedy wszelka praca w pasiece ustaje? Zapewne, że za cenę tej wygody, można go osłonić cieplej, czy do stebnika przenieść i poddać więcej miodu, którego pszczoły znacznie więcej w leżaku gromadzą, co sam Ciesielski przyznaje.

W obronie ula amerykańskiego przemawia najbardziej fakt, że ul ten został z pewnemi zmianami prawie wszędzie przyjętym i zyskuje coraz więcej zwolenników. Znalazł prawo obywatelskie w gorących krajach południowych i w Kanadzie o klimacie znacznie od naszego zimniejszym, ale co najciekawsze, zaklimatyzował się w północnej Rosyi i Syberyi, która jest jakby symbolem najostrzejszego klimatu, na której wspomnienie człowiek mimowoli ogląda się za futrem. Dziwnie wobec tych faktów brzmią głosy niektórych, że ul ten nieodpowiedni na nasz klimat z długą i ostrą zimą.

Zastrzegam się, że nie piszę tych uwag w tym celu, aby zwalczać ul Ciesielskiego, a zachwalać amerykański i sam nie mogę się powołać na doświadczenie odnośne do ula amerykańskiego, chciałem tylko, kiedy toczy się dyskusya na temat: »który ul najlepszy«, przyczynić się choć odrobinę do wyświetlenia tej ważnej dla nas kwestyi i skłonić pszczelarzy naszych, mających w tym kierunku doświadczenie, do jasnego wypowiedzenia się o jakości tego ula.

Nie chciałbym poprzestać na tych ogólnych uwagach, ale chciałbym wskazać na interesujące i ciekawe uwagi o ulu amerykańskim, pochodzące z dalekiej północy, bo aż z Wiatki, miasta leżącego w północnej Rosyi obok Uralu na szerokości

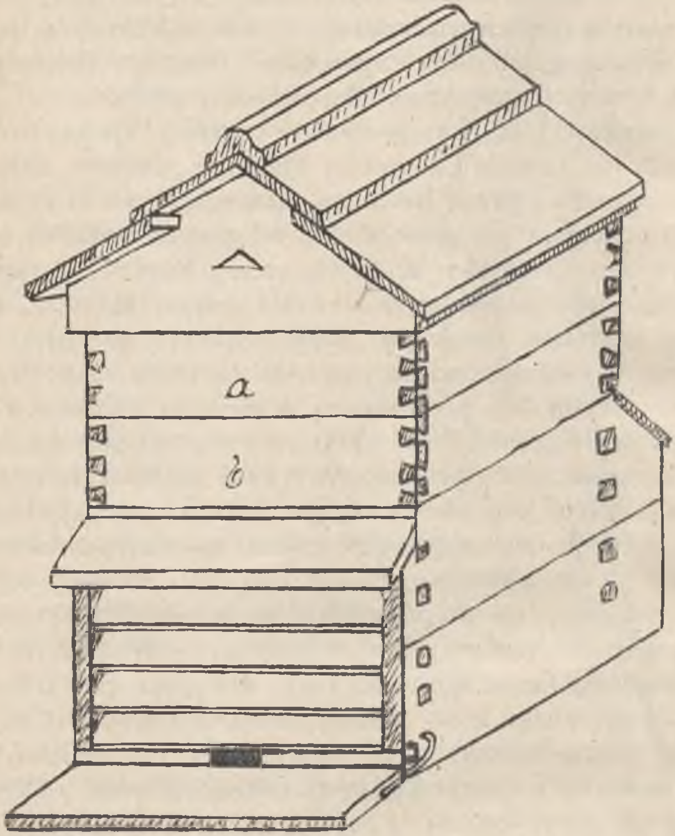
geograficznej Syberyi, gdzie temperatura w końcu maja spada nieraz kilka stopni poniżej zera.

Mam przed sobą broszurę rosyjską o budowie ula Dadant'a (najwięcej rozpowszechnionego typu ula ameryk.), wydaną we Wiatce. Autorem tej broszury jest Dernow, tłumacz dzieł amerykańskich pszczelarzy, wydawca kilku prac pszczel. i redaktor organu »Życie pszczoły« (Pczełowodnaja żyźni) i sam właściciel pasieki składającej się z przeszło 100 pni — jakiś zatem wybitniejszy pszczelarz rosyjski. Treścią broszury jest opis ula Dadant'a, z ramką Blatt'a, z pewnemi zmianami wprowadzonemi przez Dernowa, ze względu na ostry klimat.

Na wstępie tak pisze autor: »Z pośród rozlicznych systemów uli, w ostatnich 20 latach, szczególniej rozpowszechnił się u nas, jak i zagranicą, zasłużony system Dadant'a... Ul ten przyjął się u nas, nie dzięki jakiejś reklamie, ale dzięki swym zaletom i wyższości nad innymi... Dzisiaj trudno znaleźć u nas pasiekę racyonalnie prowadzoną, w której nie zobaczyłoby się pewnej przynajmniej ilości uli D., a wiele naliczyć można pasiek, liczących setki tych uli... W r. 1897 pisałem, że ul D. pozostanie długo, jeśli nie na zawsze, najlepszym, najprostszym, najwygodniejszym, najobszerniejszym... to samo powtarzam po upływie 12 lat (1909), a ogromne rozpowszechnienie tego ula służy za dowód, że nie pomyliłem się przed 12 laty, uważając ten system za najlepszy z istniejących«. — W dalszym ciągu autor wylicza liczne zalety tego ula, następnie sposób budowy ula jednościennego ściśle według Dadant'a z ramką Blatt'a, następnie sposób budowy ula D. ze zmianami przez siebie wprowadzonemi, czyli ula o podwójnych ścianach, Dadant'a-Dernowa, jak sam nazywa. Zmiany te są nieznaczne. Pierwsza polega na wprowadzeniu przedniej i tylnej ściany futrowanej, podwójnej, druga na powiększeniu przestrzeni pod ramkami z 13 mm. na 6·5 cm. Widać z tego, że pod Uralem są także w użyciu ule o ściankach pojedynczych 33 mm. grubych. Ul Dadant'a-Dernowa ma tam szersze zastosowanie. Dla lepszego zrozumienia podam krótki opis tego ula, a przy pomocy załączonych pod 1, 2 i 3 ilustracyi, uzupełni sobie czytelnik jego obraz.

Ul Dadant'a, po zdjęciu dachu i powały, przedstawia się jak skrzynka kwadratowa, mierząca w świetle 45 cm. wzdłuż i wszerz; ściany grube na 33 mm. Tylna i przednia ściana kończy się u góry felcem podwójnym; na felcu dolnym za-

wiesza się ramka. Boczne ściany mają po jednym felcu, na którym spoczywa powała. Dach zaopatrzony krawędzią na kilka cm., wdziewa się z góry i zachodzi krawędziami na ściany ula.

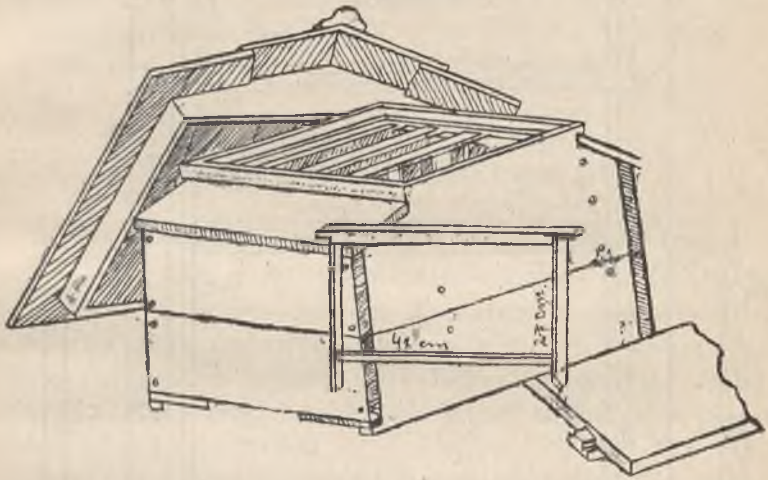


Widok ula z przodu i z boku z nastawionymi magazynami miodowymi.

Wysokość zewnętrzna ścian tego ula wynosi 42 cm. Ściana tylna i obie boczne mają na dole wewnątrz silny felc do połowy grubości ściany, a 33 mm. wysoki — w ten felc wsuwa się dno ula, które jest ruchome, tak że ul można podnosić dla podmiatania; niektórzy przybijają dno, a dla podmiatania umieszczają w tylnej ścianie nizki otwór, wązką listwą poziomą, dający się otwierać. Dernow jest zwolennikiem dna odejmowanego. Przednia i tylna ściana jest futrowana, lecz fu-

trowanie nie dochodzi do wysokości głównej ściany, tylko kończy się spadającym okapem, na którym wspiera się dach. Przednia ściana niema felcu, lecz stoi bezpośrednio na dnie, które występuje na 2 cm.; do wystającej naprzód części dna przymocowane jest zapomocą zawiasek szerokie siodełko. W dolnej krawędzi ściany przedniej wycięte jest oczko 22 cm. długie, 1 cm. wysokie.

Ramka gniazdowa jest wymiarów Blatt'a; mierzy ona w świetle 42 szer., 27 wys. (fig. 2). Dolne końce listewek pionowych wystają w dół i są zakończone klinowo dla wygodnego opierania ramki i nie zgniatania pszczół. Jestto największa ramka uli amerykańskich, a zapas miodu wystarcza



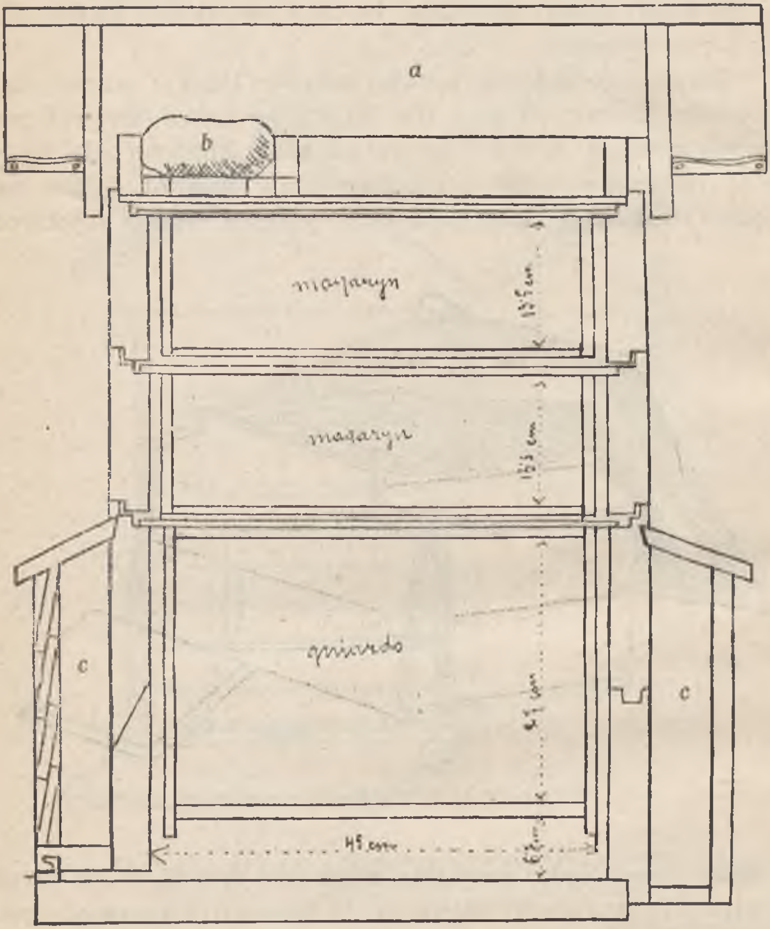
Widok ula z zdjętym daszkiem z góry.

na długą zimę. Nadto przy tym wymiarze ramek, ul ma formę kwadratową w świetle; obejmuje 11 ramek i 2 wstawne deski. Ramki magazynów są tej samej długości, lecz o połowę węższe (420×135 mm.).

Do zwężania i rozszerzania gniazda służą wstawne deski grube $1^1/_2$ cm. Zawiesza się je podobnie, jak ramka na felcach, lecz dochodzą dość szczelnie do dna, powały i boków ula; przy ich pomocy można gniazdo zwęzić dla małych rojów, w zimie stanowią one wraz z bokami podwójne boczne ściany, ale przy małych rojach zapełnia się przestrzeń między deskami

a bokami ula papierem lub sianem. W lecie można je wyjąć i wstawić na ich miejsce 12-tą ramkę.

Powała składa się z 5 równych 1 cm. grub. deszczułek; przy wyjmowaniu ramek odejmuje się po jednej, by nie draż-



Przekrój pionowy podłużny. *a)* Daszek. *b)* Otwór czopowy i podkarmiczka. *c)* Ściany podwójne zabezpieczające przed zimnem. *o)* oczko.

nić reszty pszczół, na reszcie powały stawia się podkurzacz, ramki itd. Na zimę zamiast powały daje się poduszkę mchu, ujętą w ramę, zostawiając mały otwór do podkarmiania. Oto w najogólniejszych zarysach ul Dadant'a-Dernowa, ul używany w najostrzejszym klimacie.

Budowa jego prosta, najwięcej trudności z felcami, do których trzeba mieć osobne heble. Dla prywatnej produkcyi ul ten jest trudniejszy, lecz dla fabrycznej znacznie łatwiejszy od słowiańskiego i mniej wymaga składania i zbijania. Jeśli jednak myśli się dzisiaj o odbudowie pszczelnictwa i jego organizacyi, o wprowadzaniu jednakich uli w całym kraju, to najprędzej i jedynie da się to uskutecznić przez fabryczną produkcyę uli i masową sprzedaż tychże przez składnice kółek rolniczych.

Przy końcu tych uwag napisanych więcej dla ożywienia dyskusyi »który ul najlepszy«, dla jej urozmaicenia śmiem wyrazić nadzieję, że uwagi te skłonią kogoś z naszych pszczelarzy, doświadczonego, obeznanego z gospodarką w ulu amerykańskim do podzielenia się swemi spostrzeżeniami i doświadczeniami z młodszą zaciekawioną bracią. *X. I. M.*

Fabryczna produkcya uli.

Przy racyonalnej organizacyi pszczelnictwa trzeba koniecznie pomyśleć o wprowadzeniu w całym kraju jednego, lub najwyżej 2 typów dobrego ula. Jedność taka ułatwiłaby niezmiernie porozumiewanie się bez osobnych objaśnień, ułatwiłaby urządzanie kursów i wykładów w różnych stronach kraju, ułatwiłaby zaopatrzenie pszczelarzy w narzędzia pszczelnicze, i fabrykacyę tychże.

Trzebaby dość zdolnego stolarza-fachowca, by według książki i opisu zrobił ule dokładne i ścisłe na milimetr, i to chyba tylko więksi pasiecznicy mogą takich wyszkolić dla siebie i okolicy; nasi wiejscy, domorośli stolarze posługujący się dotąd łokciem, pięścią i calem, nie zdołają według najdokładniejszego opisu zrobić uli wygodnych i ciepłych (na felce, fugi i t. d.) i ule przez nich »zmaistrowane« (z oszczędności przeważnie o pojedynczych ścianach) zamykane często na kołowrotki, wyglądają raczej na chlewki czy spichlerze, aniżeli na mieszkania dla pszczół, i nie są prawie nigdy równych wymiarów.

Złemu zaradzić i braki usunąć zdoła tylko produkcya fabryczna uli, łatwa, tania, dająca ule pod każdym względem

doskonałe, wykończone i niedopuszczające żadnych dowolnych zmian i poprawek.

Fabrycznej produkcyi najłatwiej pokonać trudności techniczne przy sporządzaniu uli. — Może bowiem być ul wygodny i dla pszczół i dla pszczelarza i prosty w obsłudze, ale mniej prosty w konstrukcyi a nawet trudny do zrobienia.

Ośmieszyłby się dzisiaj ten, ktoby zwalczał więcej skomplikowane narzędzia rolnicze, jako trudne, a nawet wprost niemożliwe do zrobienia bez pomocy fabryk a upierał się za zatrzymaniem dawnej sochy drewnianej i t. p. dlatego tylko, że najprostszej konstrukcyi i najłatwiejsze do zrobienia każdemu.

Podobnie śmiesznym byłby upór pszczelarza zalecającego ul prosty w budowie a trudny w gospodarce, a odmawiającego prawa egzystencyi ulom wygodnym i dla pszczół, i dla pszczelarza o trudniejszej konstrukcyi i wskutek tego wymagającym fabrycznego sporządzenia takowego.

Postępowe pszczelarstwo mymaga postępowego fabrycznego wyrobu uli i to uli pod każdym względem doskonałych, wypróbowanych przez największe powagi, dobrych i dla amatora i dla fachowca, i dla chłopa-bartnika.

Można zatem słusznie uważać produkcyę fabryczną uli, masową, i wysprzedaż przez składnice powiatowe kółek rolniczych za jeden z najważniejszych czynników organizacyi i odbudowy pszczelarstwa.

Dzisiaj wszyscy bartnicy poszukują uli. Najwięcej odczuwają brak dobrego ula chłopi. Gdyby się tak naraz dowiedzieli, że składnica otrzymuje przed jarmarkiem większą ilość uli na wysprzedaż — toby bractwo szło procesyami i cisnęłoby się jak po tytoń, lub jak w Krakowie po mąkę, lub cukier. — Teraz każdy szuka, pyta bezradny, aż nagle pięknego poranka zobaczy rój na drzewie; wtedy na gwałt wygrzebie gdzieś pod szopą starą spruchniałą kłodę, osadzi w niej pszczoły, oblepi gliną podobnie, jak to czynił jego dziadek i sprawa skończona. Nic dziwnego, że na wiosnę dziwi się nieborak, że pszczoły spadły, choć miodu było dosyć. Gospodarzy jak dziadek i pszczoły »kapią« mu jak dziadkowi.

Dajcie pszczelarzom dobre ule sporządzone fabrycznie

pod kontrolą T-wa. pszczeln., a sprawę odbudowy i organizacyi pszczelnictwa znacznie posuniecie naprzód.

Jak się dowiadujemy, zajął się Syndykat roln. fabrykacyą uli i zawarł w tym celu umowę z fabryką narzędzi roln. w Oświęcimiu. Krok ten spotkałby się z aplausem wszystkich pszczelarzy, gdyby tylko wyrabiane ule były praktyczne i dokładnie odrobione. *X. I. M.*

Co należałoby czynić, aby podnieść pszczelnictwo [1]).

Przy ogólnej odbudowie Ojczyzny zwrócićby należało uwagę nietylko na rolnictwo, lecz i na jego działy.

Do zaniedbanych działów rolnictwa należy między innemi nasze pszczelnictwo krajowe.

W ostatnich latach wskutek szerzenia tej wiedzy w pismach i na kursach, obudził się ruch i zainteresowanie się pszczelnictwem, powstaje dużo pasiek. Wyłania się potrzeba utworzenia organizacyi, która miałaby na celu racyonalny i planowy rozwój tego działu.

Stwierdzonem zostało, że pszczelnictwo prowadzone racyonalnie dać może przeszło 50% dochodu, zaś przy wyrobie miodów pitnych przeszło 100% od włożonego kapitału (według obliczeń przedwojennych).

Ziemie polskie posiadają dostateczne warunku rozwoju pszczelnictwa, a posiadają tylko około 500.000 roi, jednak z powodu braku organizacyi, pszczelnictwo nie wszędzie jest należycie prowadzone i nie daje takich dochodów, jakie dać powinno.

A przecież dawniej Polska była słynną z obfitości miodu i wosku, miód i wosk z Polski rozchodził się po całej Europie i był poszukiwany. Cudzoziemcy nazywali Polskę krajem mlekiem i miodem płynącym.

---

[1]) Zamieszczamy artykuł p. Piwowarskiego, gdyż głos jego jak najbardziej na czasie i zupełnie się schodzi z nową organizacyą Związku pszczelarskiego krajowego. (Przyp. Red.).

Obecnie w małej i ubogiej Czarnogórze na jednego mieszkańca przypada 17 roi. A u nas?

Ziemie nasze jako posiadające przestrzeni przeszło 280.000 kilometrów kwadratowych (prócz Litwy), mogą utrzymać z powodzeniem pasieki mające do 3,000.000 roi. Ponieważ rój (racyonalnie prowadzony) może dać rocznie średnio 15 klg. miodu po cenie też średniej 5 Kor. 1 klg., możemy otrzymać z pszczelnictwa około 150,000.000 Kor. rocznie. Suma ta tak poważna, że godna jest głębszego zbadania.

Jak z powyższych cyfr wynika pszczelnictwo może przynieść krajowi miliony, a przez to wzrośnie dobrobyt ludności, zatem należałoby wzrócić uwagę na rozwój pszczelnictwa, iść mu z pomocą i tworzyć organizacye pszczelarzy.

Z rozpowszechnieniem pszczelnictwa nastąpi też rozwój ogrodnictwa.

Pozostaje zatem organizowanie towarzystw pszczelniczych, które miałyby za zadanie: Pod względem kulturalno-oświatowym:

a) Szerzenie wiedzy pszczelniczej, przez zakładanie i prowadzenie szkół fachowych;

b) Szerzenie wiedzy fachowej za pośrednictwem urządzanych kursów, odczytów i pogadanek;

c) Urządzenie stacyi pszczelniczej doświadczalnej, która obserwowałaby i badała rasy pszczół obcych i krzyżowanych; produkowałaby i sprzedawała pszczoły i ulepszone matki pszczele; wprowadzałaby wypróbowane systemy uli i naczynia pszczelnicze i wogóle szerzyłaby wiedzę pszczelniczą.

d) Wydawanie pism specyalnych i podręczników;

e) Urządzanie wystaw i pokazów pszczelniczych i zjazdów pszczelarskich.

f) Utrzymywanie instruktorów pszczelnictwa.

g) Czynienie starań o wprowadzenie wykładów pszczelnictwa w szkołach elementarnych i seminaryach nauczycielskich;

h) Dążenie do utworzenia krajowego Związku pszczelarzy polskich; i

i) Organizowanie przy każdym Kółku rolniczem sekcyi pszczelniczej.

Pod względem materyalnym, Towarzystwa miałyby za zadanie podniesienie dobrobytu kraju, a swoich członków w szczególności, do czego dąży przez:

a) Pouczanie się wzajemne o racyonalnej hodowli pszczół;

b) Zbyt i nabywanie produktów t. j. miodu, wosku, pszczół, uli i narzędzi pszczelniczych;

c) Zakładanie pasiek prywatnych, szkolnych i udziałowych;

d) Założenie udziałowej miodosytni i fabryki pierników i ciast, a także zakładanie sklepów z tymi produktami.

e) Założenie udziałowej fabryki uli i narzędzi pszczelniczych.

Chcąc przystąpić do urzeczywistnienia powyższego t. j. do zorganizowania Towarzystw pszczelniczych, proponowałbym urządzać w r. b. 2—3 dniowe wykłady pszczelnicze w połączeniu z pokazami pszczelniczo - ogrodniczymi.

Nie potrzebuję dowodzić, że pokazy dodatnio wpłyną nietylko na rozwój pszczelnictwa, lecz i na wszystkie jego działy.

Wykłady te i pokazy winni organizować pszczelarze, Okręgowe Towarzystwa Rolnicze i Okręgowe Związki Kółek Rolniczych.

Na pokazach tych i wykładach organizowane byłyby Towarzystwa pszczelnicze, obejmujące ziemie (dawne gubernie w Królestwie), okręgi Towarzystw Rolniczych lub okręgi Związków Kółek Rolniczych.

Julian Piwowarski.

Boszczynek, ziemia Kielecka.

W odpowiedzi na artykuł z 5 numeru „Pszczelarza".

Znowu w numerze 5 »Pszczelarza« zakrakał kruk niemiłosiernie na finał hołdów i hymnów na cześć ula słowiańskiego. Zjawił się i oznajmił z całą otwartością, że ul słowiański to: »istnienie swoje zawdzięcza setkom uwzględnionych podań o cukier, ale nie przyczynia się do rozwoja pszczelnictwa«. A następnie autor, jakby »wieszczym przejęty duchem« już chłoszcze i smaga zawzięcie wszystkich jego zwolenników i wykłada »ad oculos«, że »akcya na korzyść ula galicyjskiego, łączy się ze szkodą pszczelarstwa w tym kraju«. Ba! Nawet całą akcyę odbudowy z tym ulem uważa za chybioną.

Czy to zasłużona krytyka ula słowiańskiego, a w szczególności jego drugiego poprawionego wydania, nie nasza rzecz wyrokować. Cieszymy się z tej pogoni za lepszym systemem ula, lecz jednak musimy zachować pewne umiarkowanie, unikać przewartościowania, budzącego niesmak...

Nad ulem galicyjskim nie można przechodzić na razie do porządku dziennego. Najpierw dlatego, że nikt u nas dotychczas nie wypróbował lepszego systemu, powtóre, że ul ten jest u nas szeroko rozpowszechniony i na gwałt rugować go nie można, choćby dla samej czci, jaką słusznie Dra Ciesielskiego za jego zasługi ołaczamy. Lepszego systemu na zawołanie z kieszeni wytrzepać nie można. Chyba trzeba mieć żal do tych, którzy ul słowiański nieodpowiednio ulepszają. Po co to wydłużanie głębokości ula aż do 14 a nawet do 16 ramek. Czyż nie lepiej i racyonalniej było zastanowić się nad budową ula słowiańskiego półtora-ramkowego? Pisałem już o tem w 2 numerze »Pszczelarza«. Należy też podnieść, jak słusznie ktoś zauważył, że oczko należy umieścić niżej, ja dodam, że należy go przywęzić o $^1/_2$ cm., a wydłużyć o 2 cm., gdyż za wysokie i za obszerne oczko jest największą okazyą do rabunku. Zatwór należałoby budować za zawiasach.

Wobec tego więc, że ule słowiańskie półtora-ramkowe zaczynają wchodzić w użycie (coraz więcej i to wszędzie), powinien Wydział Towarzystwa nad tem się zastanowić, ażeby tę nową konstrukcyę ula słowiańskiego, odpowiednio, według opisanego już projektu ustalić.

Drugą ważną rzeczą, z którą zwracamy się do Wydziału Związku, to sprawa ula amerykańskiego. Prosimy o zamieszczenie w »Pszczelarzu« dokładnego opisu tego ula, spopularyzowanie jego budowy i umieszczenie odpowiednich rycin. Będzie to bardzo miła i wdzięczna lektura.

Józef Krechniak.

Ze spraw na czasie.

Redakcya otworzyła swe łamy dla swobodnego wypowiadania się o konstrukcyi i użyteczności uli różnych systemów dla dania sposobności czytelnikom poznania ich dla zebrania materyałów do krytycznego ich osądzenia. Pojawiające

się w »Pszczelarzu« artykuły nie powinny jednak pszczelarzy zniechęcać do posiadanych przez się uli innego systemu i zniewalać do wprowadzania zmian bezpośrednio po przeczytaniu takiego artykułu, owszem śledząc za wartością pojawiających się nowości i badając ich wartość, w dalszym ciągu racyonalną gospodarkę w posiadanych ulach prowadzić można. Bo przecież pożytek okolicy, dobra rasa pszczół i siła roi rozstrzyga bardziej stanowczo o wynikach gospodarstwa w pasiece, jak system lub forma ula. Z ustawicznemi przez ruchliwy mózg ludzki wprowadzanemi zmianami i ulepszeniami w ulach każdego systemu w literaturze się spotykamy, a każdy sam lub przez swoich zwolenników sławi swe zmiany, jako tak ważne, że po ich wprowadzeniu ul ten to dopiero prawdziwy »ul przyszłości«. Tymczasem dopiero długoletnie próby przekonują, że wiele z polecanych nowości okazuje się bezwartościowemi, a czasem coś tylko zostaje, co jako naprawdę pożyteczne przetrzyma próby czasowe. To też dla przykładu na słuszność poruszonych kwestyi pomieszczamy w całości korespondencyę z Sanoka, wykreślając li zbyt drastyczne wyrażenia:

»Chociaż nie pisarz, lecz cichy pracownik pszczelarski, czytając ostatni Nr. »Pszczelarza«, przyszła mi myśl prosić Szan. Redakcyę, czy i mnie nieznanemu nie wolnoby było zabrać głosu w sprawie: »Jaki ul najlepszy?«.

Z mego punktu widzenia, każdy ul w pracy dogodny, zastosowany do klimatu i indywidualności pszczoły, jest bardzo dobry, lecz który najlepszy mogą sądzić tylko ci pszczelarze, którzy prowadzą pasieki, jako gałąź gospodarstwa.

Ja również myślę o najlepszym ulu już około 40 lat, lecz mimo najlepszych chęci doczekałem się sprawdzenia przysłowia: »Z próżnego nie naleje«.

Odbywałem kursa pszczelnicze w Opawie, Wiedniu, Wiener Neustadt, Lublanie, St. Petro, u hr. Drohojewskiego w Sandomierzu, u śp. Dra Ciesielskiego i w jego pasiece są do dziś znaki mej tam obecności, widziałem różne formy i systemy uli, lecz do dziś dnia nie spotkałem się z ulem, któremuby nic nie można było zarzucić.

To też ucieszyłem się bardzo usłyszawszy o odbyć się mającej ankiecie w dniu 21/V b. r., a nawet parła mię chęć usłyszeć jak sie będziecie panowie ujadać przy uchwalaniu najlepszego ula. Niestety. Organizacya pasiecznictwa w Ziemi sa-

nockiej, a częściowo roboty w pasiece tut. Towarzystwa, w którym piastuję urząd wzgardzonego instruktora, a nadto pomny przysłowia »gdzie wielu kucharzy... tam się mało waży« nie pojechałem i aż do dnia dzisiejszego nie żałowałem.

O ile mogłem dowiedziałem się jaki ul uchwalono, a dowiedziawszy się, natychmiast przystąpiłem do pracy. Sumptem 3.000 jakie tut. Towarzystwo posiadało do dyspozycyi, już to we własnym zakresie, już też u prywatnych stolarzy, zbudowaliśmy około 100 uli, ściśle według modelu ula opracowanego przez Dra Wróbla i Korczyńskiego. I cóż mi dzisiaj zostaje? Powiedzieć Towarzystwu tut. i wszystkim członkom, którym pasieki założono, że ów dopiero przed rokiem uchwalony ul, nic nie warta? Tego przecież zrobić nie mogę i nie śmię. Otóż myślę, że przecież i te ule jakie Tow. posiada dałyby się przerobić na ul nowo obmyślony, ułożyć 2 kondygnacye tj. górną miodną, dolną rojową, a wówczas byłby baran syt i owca cała. Wprawdzie nie byłby to »mamut«, lecz z czasem, budując nowe ule, możnaby je budować z rozebranych uli, gdy się muchę przełoży.

To jest mój wniosek. Gdyby wszyscy pp. pszczelarze raczyli podać swoje wnioski, jak ja to czynię, możnaby z nich wyciągnąć sentencyę najodpowiedniejszego ula. W pierwszej linii powinien to zrobić p. Czyńka. Jako dobry Polak, godny obywatel, zawodowy pszczelarz, nietylko może, lecz powinien swój ul wystawić na widok publiczny, nie czekając, aż ktoś obcy na myśl jego ula wpadnie i poda go jako najlepszy. Wówczas wszyscy pszczelarze musieliby krzyknąć: »Cześć ci obywatelu, cześć ci dobrodzieju za rozwiązanie węzła gordyjskiego«.

2) Pszczoły na poddaszu można bardzo dobrze nietylko zimować, lecz także i przez cały rok tam zostać mogą. P. Radomski w Jacmierzu, w r. 1914 podczas inwazyi przechował swoją pasiekę na strychu stajenki. Widząc, że pszczoły dobrze przezimowały, zostawił je aż do dzisiaj na tem samem miejscu i dobrze się trzymają. (Pytanie 5 w »Pszczelarzu« Nr. 5).

3) Co do pytania pierwszego w tymże numerze tyle mogę powiedzieć, że owa rdzawa weszka pszczela pojawia się często na grzbiecie pszczół stojących na wilgotnem miejscu. Włosi oczyszczają pszczołę w ten sposób, że na litr wystanej wody dają 2 lub 3 krople amoniaku i w tym preperacie ką-

pią pszczoły, zaś z matki biorą ów owad zapomocą źdźbła umaczanego w gęstym miodzie. Taką operacyę przeprowadzałem u p. Caldonassego w St. Petro we Włoszech północnych.

Daruje Szan. Redakcya za moją gadatliwość, lecz temu nie jestem winien — winna natura. To też już starzy Rzymianie twierdzili, że »Nemo et nihil contra naturam«, a polskie przysłowie powiada: »Blagier z natury każdy myśliwy — pszczelarz prawdomówny — ale gadatliwy«.

Jan Zdunek.

W Sanoku, dnia 28 maja 1918.

Osadzanie rojów w ulach amerykańskich i zakładanie sztucznej węzy.

Ten i ów pszczelarz wprowadza obecnie choć po jednym ulu ameryk. w swej pasiece dla przekonania się o wygodzie i korzyściach, jakie ten typ ula przedstawia. Robić odkłady z ula słow. do ameryk. jest dość niewygodnie z powodu różnej formy ramek. Lepiej osadzić w ulu szeroko ramkowym rój naturalny.

Jak to najlepiej uskutecznić? Najpierw trzeba ul taki zaopatrzyć choć w 2 plastry gotowe z czerwiem. Ramki słow., choćby się nawet dało pomieścić leżąco w ramku szerokiem, nie powinno się je dawać leżąco, bo komórki byłyby nachylone na bok nie do góry, miódby wypływał i pszczołyby się niepokoiły. Znacznie wygodniej i lepiej wyciąć kawałki z 2 plastrów słow. i dostosować do ramki szerokiej i dość tęgo założyć, by nie wypadły. By plaster z ramek nie wypadł przybić po obu jego stronach po 2 cieniutkie listewki 3—4 mm. grube. Gdy pszczoły później plaster przerobią, łatwo nożem odważyć listewki przybite maleńkiemi gwoździkami. Gdy tak przygotujemy ramki należy oczko zasunąć. Zdarzyć się bowiem może, gdy się pszczoły z góry przez powałę wsypie, że matka, która jak wiadomo jest bardzo trwożliwa, dostawszy się do nowego mieszkania, szuka jakiej szczeliny i bardzo łatwo pędzi po dnie do nizkiego długiego oczka, znajdujacego się bezpośrednio przy dnie. W zbytnim pośpiechu znajdzie się poza

ulem i wzleci w powietrze, a za nią wszystkie pszczoły i z ula i z koszyka, a pszczelarz musi rzucić rojnice czy kosz i z sikawką rzucić się w pogoń za rojem.

Również nie należy zdejmować całej powały z ula, bo w tym wypadku może matka wzlecieć, lecz tę część ula, w której założone są plastry należy przykryć i tak pszczoły dobrze skropione ostrożnie zsypywać na dno.

Po uspokojeniu się pszczół należy podać ramki ze sztuczną węzą lub początkami z sztucznej węzy, ul zamknąć i nie zaglądać aż po 2 dniach, boby w następnym dniu pszczoły mogły ulecieć, gdy się podniesie powałę.

Sztuczną węzę dobrze jest zakładać na cienkich aluminiowych drutach, lecz w braku tych można sobie poradzić w następujący sposób: Do górnej beleczki przybija się gwoździkami cienką listewkę tak, by jej brzegi nie dochodziły na 2 mm. do środka beleczki. Następnie przyłożyć równo sztuczną węzę i drugą podobną listewką ścisnąć silnie węzę i listewkę przymocować gwoździami do beleczki i tak umocowana węza już się nie wyrwie, lecz dla pewności można ją jeszcze przylać woskiem do czego najlepiej posłużyć może świeca woskowa zapalona, z której puszcza się kroplami wosk na ramkę i węzę, a wosk spływający silnie się przyczepia.

Tak samo można umocować i paski sztucznej węzy. Pracę tę wykonać dobrze, bo w ramkach szerokich plastry ciężkie i jeśli nie sa przyrobione do bocznych listew często się obrywają. W wązkich ramkach słow. tej obawy niema, bo pszczoły zaraz plaster po bokach przykitują. Żeby się węza nie chwiała daje się po obu jej stronach 2 cienkie rozpórki w poprzek ramki 4 mm. grube, a te utrzymują węzę w środku. Listewki te nie powinny węzy ściskać, by się nie paczyła, gdy ją pszczoły obsiędą. Gdy pszczoły wyciągną komórki do połowy można rozpórki te odjąć. Podobnie można umocować węzę i w ramkach słow., z tą różnicą, że się daje te listewki w połowie ramek i na dole. Tak zarobiona węza daje prześliczne równe plastry. Trzeba przytem uważać, by rozpórki nie ściskały węzy, bo ta się pod wpływem ciepła może obciągnąć, lecz, by ją tylko utrzymywały w środku listew ramkowych. Rozpórek tych nie przybija się na końcach, lecz wciska lekko, by się zaginały w górę lub w dół, a nie do węzy.

Rozporki te zrobić najlepiej z cienko połupanej listwy ramkowej. Gdy pszczoły plaster wykończą i do ramek dołem przyrobią, należy listewki u góry do beleczek ramki przybite wyjąć.

X. I. M.

Samoczynny podkurzacz.

»Dobry przyrząd to już połowa roboty« mówi przysłowie. Tak rzemieślnik jak i robotnik wykonują swoje zajęcie prędzej i daleko lepiej, jeżeli mają dobre narzędzie. To samo można powiedzieć i o pasieczniku. Gdy ma dobre przyrządy pszczelarskie, wszystkie jego prace idą raźniej i dokładniej. Praca koło pszczół powinna być szybka a przytem spokojna. W wysokim stopniu ułatwia ją jeden z przyrządów pomocniczych »dobry podkurzacz«.

Dobry podkurzacz należy do najbardziej potrzebnych i niezbędnych przyrządów pasiecznika, gdyż jest najlepszym środkiem zapobiegającym żądleniu pszczół, które odstrasza niejednego do hodowli.

W pierwszych początkach mego pasiecznictwa używałem do podkurzania zwykłego dzbanka, w którym powyżej dna znajdował się mały otwór, a którego jeszcze używa wielu pasieczników nie tylko u nas, ale i za granicą. Przypominam sobie na jakie ja udręki byłem narażony i moje pszczoły, gdym używał takiego podkurzacza. Wtenczas, kiedy potrzeba dymu, pali się płomieniem lub dym jest za silny, albo ogień wygasa i t. d. Często zaś płomień buchnie i pszczoły spalają się, jednem słowem udręka nie do opisania. A ileż to było różnych tragiczno wesołych wypadków w gospodarce niektórych pasieczników, dzięki właśnie lichemu podkurzaczowi, a praca przy wielkiej ilości pni jest z nim prawie niemożliwa. Powie ktoś, że dawniej innego podkurzacza nie znano, a przecież dawano sobie radę. Prawda to, ale trzeba wiedzieć, że dawniej inaczej z pszczołami gospodarowali, a manipulacye w ulach odbywał pasiecznik tylko raz, lub dwa razy do roku.

Gospodarka zaś w obecnych czasach wymaga częstszego przeglądu pni. To też, gdy w pasiecznictwie zrobił się postęp, są do rozporządzania wszelakie przyrządy pomocnicze. Mamy podkurzacze w formie różnych fajek, mieszków, mniej lub

więcej praktycznych. Fajki nie używałem, bo nie jestem palącym. Niepodobieństwem też jest trzymać fajkę w ustach nawet wytrawnemu palaczowi, choćby najlepiej udoskonaloną, gdy się ma zasłonę na twarzy, i gdy się około pszczół parę godzin pracuje. Natomiast używałem podkurzacza z mieszkiem. Jest on w każdym razie lepszym od garnka lub dzbanka, ale wygodnym nie jest i to z tego powodu, gdyż ogień wygasa, gdy się mieszkiem przestanie dymać, postawiony zaś przewraca się ustawicznie.

Obecnie używam od ośmiu lat podkurzacza, który sprowadziłem od F. Simmicha (Jauernig Śląsk austr.) pod nazwą »Wulkan«. Poradził mi go używać p. Marcinków znany pszczelarz i praktyk z Nowego Mizunia, gdyśmy zwiedzali wystawę pszczelarską w Budapeszcie w r. 1910. Przekonałem się rzeczywiście, a także inni, którym sprowadziłem, że jest to nader praktyczny podkurzacz. Ma on kształt małego żelaznego piecyka pokojowego, na którego szczyt nakłada się daszek z wygiętym kominkiem. Wewnątrz u dołu znajduje się w nim przyrząd zegarowy, który porusza wiatrak. Na zewnątrz zaś z boku jest klucz do nakręcania, i wachadełko do puszczania w ruch, lub zatrzymania przyrządu zegarowego. Gdy potrzebuję dymu, zdejmuję z góry kominek i nakładam suchego próchna, podpalam zapałką, następnie odsuwam wahadełko na lewo, wtedy wiatrak zaczyna funkcyonować, wpędza powietrze do górnej części, i rozżarza próchno w momencie. Nakładam wtedy kominek, dym zaczyna buchać kłębami, którego używam w miarę potrzeby przy pracy z pszczo-



łami. Jeżeli chcę powstrzymać dym to zwracam wahadełkiem w prawo, wiatrak w tej chwili przestaje się poruszać. Żar jednak nie wygasa. Próchna używa się nieco twardszego, niekiedy wilgotnego, gdyż prąd powietrza jest tak silny, że materyał miękki i suchy spala się szybko. Widzimy więc, że jest praktyczny i wygodny, bo jest samoczynny, nie trzeba zatem dmuchać, miechować, bo to nie należy do przyjemności, ogień nie wygasa, a dymu jest podostatkiem. Przytem nie rozpala się, bo ma zewnętrzny płaszcz ochronny; jest mały, lekki i zgrabny. Rączkę do trzymania ma zgiętą„ zatem można go nosić za pasem, zwłaszcza wtenczas, gdy wychodzimy po rój na drzewo. Jest trwały, może służyć na lata nawet przy częstem używaniu, jednak od czasu do czasu należy go oczyścić. Czyszcząc trzeba przyrząd zegarowy, wyjąć napuścić oliwą, lub naftą. Kosztował przed wojną 6 K., obecnie zaś będzie znacznie droższy. Wynalazcą tego podkurzacza jest pszczelarz Józef König Badeńczyk. Radzę zatem każdemu nietylko postępowemu, ale i początkującemu pszczelarzowi zwłaszcza paniom, które w ostatnich czasach garną się z ochotą do pszczelnictwa, aby sobie taki podkurzacz nabyli, gdyż jest to przyrząd, który przez swe ułatwienie w pracy, uprzyjemnia pracę około pszczół.

Ludwik Bach
pszczelarz z Mogiły.

Kurs pszczelnictwa.

W myśl ogłoszenia podanego w Nr. 6 »Pszczelarza« odbył się w dniach 2, 3 i 4 lipca kurs pasiecznictwa dla początkujących pszczelarzy. Kurs mimo bardzo spóźnionego ogłoszenia zgromadził w pierwszym dniu 38 uczestników i uczestniczek. Przewaga kobiet była pocieszającem zjawiskiem, bo ten dział gospodarstwa szczególnie dla kobiet się nadaje. Uczestnicy reprezentowali wszystkie warstwy społeczeństwa różny wiek, od czapeczki studenckiej do głów przypruszonych siwizną. Praca rozpadła się na wykłady teoretyczne w sali udzielonej Towarzystwu przez przewielebnego księdza Prałata Józefa Bielenina, dyrektora Seminaryum nauczycielskiego i na demonstracye, w pasiece Towarzystwa rolniczego w Oleandrach i p. inspektora Józefa Lorenza w Rakowicach. Uczestnicy z uznania godną pilością i wielkiem zainteresowa-

niem brali udział w kursie. Jako wykładający współdziałali pp. Dr. Chojnacki, Jan Lorenz, Józef Lorenz i Henryk Rozwadowski.

Wydział.

Wydział Towarzystwa pszczelarskiego przypomina, że w myśl uchwały tegorocznego Walnego Zgromadzenia, odbytego dnia 14 kwietnia b. r. (patrz Nr. 5) przedłożył c. k. Namiestnictwu statut organizacyjny Związku Krajowego pszczelarzy z siedzibą w Krakowie. W myśl tego statutu Towarzystwo oprze się na okręgowych Towarzystwach pszczelniczych, które z jednej strony zajmą się tworzeniem po wsiach przy Kółkach rolniczych sekcyj pszczelarzy, z drugiej przez swych dylegatów stworzą Związek krajowy i współdziałać będą w jego pracach. W ten sposób przez podział pracy osiągnie się większą wydatność pracy i większą jej dokładność. Z chwilą uchwalenia statutu zwoła Wydział Walne Zgromadzenie w Krakowie i to uchwali warunki, pod jakiemi okręgowe Towarzystwa będą przyczyniać się do istnienia Związku krajowego, uregulują wysokość opłat członków i warunki otrzymywania »Pszczelarza«, jako organu Towarzystwa.

Przypomnienie to umieszcza Wydział w tym numerze, gdyż coraz częściej otrzymuje doniesienia o organizowaniu się Towarzystw powiatowych, jak niedawno w Pilźnie z prośbą o wyjaśnienie stosunków. Tym wszystkim radzimy wstrzymać się z ostatecznem zorganizowaniem się do chwili zatwierdzenia statutu, który także i statut dla Towarzystw okręgowych kompletny obejmuje i w myśl tegoż odrazu organizacyę przeprodzadzić. *Wydział.*

Artykuł w »Pszczelarzu« stronica 121 wywołał wezwanie ze strony czytelnika, które w całości zamieszczamy:

W Nr. 6 »Pszczelarza« wyczytałem w kronice o blachach odgrodowych artykulik, który nietylko mnie, ale zapewne wszystkich czytelników wysoce zaintrygował. Hołdowaliśmy dotąd ulowi Dra Ciesielskiego, a mały ten ulik musi mieć blachę przegrodową, chcąc z niego coś wydobyć i nie dopuścić, by się rojami za bardzo osłabił. Trudno każdemu spowadzać zaraz książkę St. Brzóski, która o tem traktuje. Czasy są ciężkie na pszczelarzy, bo ci z pewnością nie są paskarzami, więc każdy kiwnie ręką i tak żywotna sprawa dla pszczelnictwa pójdzie w odwłokę. Jeśli Szan. Redakcya pomieściła ten artykulik, to musi mieć do tego podstawę; a więc prosimy uprzejmie o dokładne i rzeczowe wyłuszczenie w »Pszczelarzu«, co o tych blachach pisze St. Brzósko i jak się Redakcya na to zapatruje. W końcu należałoby zaprosić swiatłych korespondentów z całego kraju do wypowiedzenia się w tej sprawie, bo łatwo budowę Dra Ciesielskiego zburzyć, ale należałoby na miejscu ruin lepszy i praktyczniejszy budynek postawić, żeby nie powiedziano, że i do pa-

siecznictwa zakrada się bolszewizm. Byłoby nie źle ogłosić tę sprawę w »Bartniku«, w »Pasieczniku«, w pismach pszczelarskich Królestwa Polskiego i Poznańskiego, aby tam zgrupowani pszczelarze mogli się wypowiedzieć w tej materyi. Dobrzeby się było dowiedzieć, jakie doświadczenie zrobiła zagranica, to wtedy dopiero będzie można sąd konkretny o tem wydać. Większość bowiem czytelników »Pszczelarza« staje na rozdrożu: dobre, czy złe są blachy przegrodowe? Raczy więc Szan. Redakcya doprowadzić tę sprawę do końca.

Kazimierz Mierzwiński
kierownik szkoły.

Maszkienice, 7 lipca 1918 r.

Zastrzegając sobie odpowiedź do następnego numeru, wzywamy i innych doświadczonych pasieczników do wypowiedzenia się w tej kwestyi blach przegrodowych.

Od Redakcyi.

Dla wiadomości czytelników donosimy, że krajowa Stacya doświadczalna dla badania pasożytów roślinnych założona przy instytucie zoologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego ul. św. Anny l. 6, w Krakowie oświadczyła gotowość przeprowadzania badania nadsyłanych pasożytów pszczelich, jakoteż chorób nawiedzających pasieki. Równocześnie poda także środki do ich zwalczania. Pod tym adresem zatem należy na przyszłość wysyłać próbki starannie opakowane i opłacone Stacya zasadniczo przeprowadza badania bezpłatnie. Gdy wypadek na miejscu musi być zbadany, wyszle Stacya swego urzędnika na miejsce również dla strony bezpłatnie, o ile uzyska ona w c. k. Namiestnictwie urzędowe polecenie do Stacyi przeprowadzenia takiego zbadania. Jeżeli wypadek nagły i strona na uzyskanie polecenia czekać nie może, Stacya wyszle urzędnika także i na jej wezwanie, ale w takim razie ponosi strona koszta podróży urzędnika drugą klasą, i płaci dyety dla niego 20—25 koron dziennie.

Od dłuższego już czasu podjęte usiłowania, celem zjednoczenia austryackiego pszczelnictwa, urzeczywistniły się przez założenie »Wydziału fachowego dla hodowli pszczół w Austryi z siedzibą we Wiedniu, który składa się z zastępów »państwowego zjednoczenia samoistnych krajowych związków i stowarzyszeń hodowców pszczół i państwowych stowarzyszeń dla chowu pszczół«.

Do tego »Wydziału fachowego« należy zastępywanie wspólnych interesów bartnictwa, w szczególności znoszenie się z państwowymi

urzędami centralnymi roztrząsanie kwestyi cłowych i handlowo politycznych, sprawy komunikacyi i kwestye bartniczo-prawne, następnie współudział przy ustalaniu cen na produkty pszczelnictwa, i dostarczanie środków dla karmy pszczół, wreszcie zastępstwo innych kwestyi prawnych mających na celu popieranie chowu pszczół. Zarazem poruczono »Wydziałowi fachowemu« stworzenie jednej wspólnej organizacyi obejmującej stowarzyszenia hodowców pszczół.

Ten »Wydział fachowy« dla hodowli pszczół w Austryi wniósł obecnie jako zastępca wyżej nazwanych głównych korporacyi bartniczo-gospodarczych, którym dotychczas powierzony był rozdział cukru, prośbę do c. k. Ministerstwa rolnictwa o uwolnienie go od obowiązku wydawania karmy stojącym na uboczu nie zorganizowanym pasiecznikom.

Żądanie to jest zupełnie uzasadnione, gdyż do oceny, czy prośby niezorganizowanych właścicieli pasiek o przyznanie cukru karmowego zasługujących na uwzględnienie potrzeba dochodzeń wymagających długiego czasu a kontrola użycia przydzielonego cukru jest bardzo utrudniona.

Gdy nadto do tej funkcyi względem niezorganizowanych bartników nie mogą być zobowiązane korporacye, którym rozdział cukru poruczono, przeto c. k. Ministerstwo rolnictwa reskryptem z dnia 2. maja 1918, L. 14923. uznało słuszność postulatu i nie zamierza już najbliższej jesieni obdzielać niezorganizowanych pszczelarzy cukrem dla karmy.

W interesie zatem tych niezorganizowanych pszczelarzy, leżeć będzie bezzwłoczne przyłączenie się do dowolnego związku hodowców pszczół, bo z należenia do stowarzyszenia wyniknie dla nich nie tylko udogodnienie przydziału cukru, lecz także i liczne inne w interesie postępowego bartnictwa leżące korzyści.

Redakcya podając szczegółowe przedstawienie organizacyi »Wydziału fachowego« dla hodowli pszczół w Austryi, podkreśla potrzeby organizowanie się pszczelarzy w Towarzystwo pszczelarskie okręgowe które przez swych delegatów będą współdziałać za pośrednictwem krajowego związku, w prowadzeniu tego ważnego działu, gospodarstwa krajowego, jak to w dzisiejszym numerze omawiając organizacyę związku pszczelarskiego wyjaśniliśmy.

Odpowiedzi na pytania z Nr. 4 i 6 „Pszczelarza".

»Czy się trafia, aby pszczoły składały perhę w komórki trutowe?« (Pszczelarz Nr. 4. str. 79. 2.)

Pszczoły rzeczywiście składają pyłek (perhę) w komórki trutowe, chociaż mało i bardzo rzadko. Ja sam przed paru dniami wyjąłem z ula plaster świeżej roboty trutowej, w części zalany miodem, w części zaczerwiony, a wśród tego dwa kompleksy komórek założonych perhą. W jednem miejscu pięc, w drugiem trzy. Jeżeli to trafiło się w świeżej robocie, tem częściej trafi się w robocie starszej.

Niech więc nikt nie twierdzi kategorycznie, że pszczoły nigdy perhy w komórki trutowe nie złożą, jak również niech nie podaje spostrzeżeń, o których li tylko wyczytał w książkach, choćby nawet bardzo uczonych, a w praktyce ich sam nie sprawdził.

Józef Krechniak.

Odpowiedzi na pytania z Nr. 6 „Pszczelarza".

1. Dr. Ciesielski radzi wstawić do pnia ramkę z robotą trutową wieczorem, a na drugi dzień można znaleźć na tej ramce matkę znoszącą jajka. Zręczny i praktyczny pasiecznik stara się spokojnie i cicho dostać się do wnętrza ula, co łatwem jest w ulu o ruchomych plastrach. Na nich znajdzie matkę. W czasie głównego czerwienia najczęściej siedzi matka na drugim lub trzecim plastrze.

2. Najłatwiej i najpraktycznej wytapia się wosk w naczyniu kuchennem, w gotującej się wodzie. Następnie wygniata się w woreczku wałkiem na desce, sposobem jak poucza w »Podręczniku pszczelniczym« p. insp. Lorenz. Również wygniata się dobrze w prasach serowych, lub jeszcze lepiej w prasach do wygniatania owoców. Użycie różnych maszyn i aparatów specyalnych dało wynik ujemny.

4. Pszczoły niszczą czerw gdy czują, że im zagraża głód.

6. Plastry albo susz przechowuje się w miejscu suchem i przewiewnem, wieszając każdy osobno na sznurze lub drucie, n. p. w szopie, na strychu lub w stebniku. Można także przechowywać w próżnym ulu lub pace, trzeba jednak od czasu do czasu siarką je wykadzać, aby wosk uchronić od zniszczenia przez motylicę. Drobne zaś kawałki woszczyzny wrzuca się na gorącą wodę, stopione urabia się w gałki, które przechowuje się.

Pytanie: Czy można plastry pionowe z ula słowiańskiego, przenosząc, umieszczać poziomo? *S. Bach.*

Na pytanie 5, jaka jest wartość spożywcza miodu w stosunku do mleka, odpowiedzieć trudno, gdyż te dwa środki pokarmowe bardzo znacznie swą zawartością pokarmową między sobą się różnią. Mleko jest pokarmem zupełnym, dostarczającym organizmowi wszystkich potrzebnych składników, a więc przedewszystkiem białka, tłuszczu, soli mineralnych i węglowodanów (w postaci cukru mlekowego), tak, że młody organizm niem żywiony normalnie rozwijać się i róść może, a wyrośnięty nietylko może się utrzymać przy życiu, ale znaleźć pełny wzrot za składniki zużyte przez pracę i inne wszelkie procesy życiowe. Miód zawiera obok wody głównie tylko cukier w większej ilości, bo 70–80%, a więc węglowodany. Węglowodany mogą podtrzymac życie wyrośniętych organizmów, a nawet zastąpić składniki zużywające się przez pracę, ale koniecznego białka zastąpić nie są w stanie. Toteż pszczoła uzupełnia ten pokarm perhą (pyłkiem kwiatowym), w której znajduje białko i solami mineralnemi, które znosi z wodą do ula. Dopiero z tych wszyst-

kich składników tworzy pokarm zupełny, którym się żywi sama i żywi dalej rozwijający się czerw, składającą jajeczka matkę i dużo pokarmu potrzebującego trutnia. Dla człowieka, nie zapoznając wartości spożywczej cukru, będzie miód raczej używką, ułatwiającą spożycie innych mniej smacznych pokarmów, aniżeli pokarmem właściwym. *H. R.*

Kalendarz robót pszczelarskich na sierpień.

Gdzie pożytek ustał, ścieśniać gniazda na zimę zostawiając pełnych 7—8 ramek. Ramki nadliczbowe o ile w nich jeszcze miód, lub nieliczny czerw postawić poza zastawką, a po oczyszczeniu ich przez pszczoły, i po wylęgnięciu się czerwiu usunąć z ula, oczka ścieśnić dla zapobieżenia rabunkowi. Wogóle unikać wszelkich czynności, któreby rabunek wywołać mogły. Pnie słabe wzmocnić przez wstawienie ramek z krytym czerwiem wziętych z mocnych pni. Skontrolować czy matki wszędzie są i czy czerwią. Gdzie nie ma czerwiu przez wstawienie ramki z jajkami, jedno lub dwudniowym czerwiem skontrolować czy w ulu matka jest. Jeżeli pszczoły założą mateczniki, matki nie ma. Pszczoły mogą ją sobie wychować, a o ile jeszcze będą trutnie może być jeszcze zapłodnioną. Najlepiej jednak poddać w takim wypadku gotową matkę, albo kto jej niema przez złączenie pszczół z innym pniem bezmatek skasować. Skontrolować i obliczyć zapasy miodu, w ulu na zimę gdzie brakuje najkorzystniejby było już teraz dokarmić, aby pszczoły mogły poddany pokarm zasklepić na zimę. Podkarmiać na raz możliwie jak największymi ilościami, przez noc i 2 litry syty pszczoły pobrać mogą.

Cukier dla pszczół.

Towarzystwo zawiadamia swych Członków, że od Związku austryackich pszczelarzy w Pradze otrzymało do jesiennego podkarmienia 133 cetn. metr. cukru. Cukier ten rozdzieli w najbliższym czasie po nadejściu tegoż między Członków w stosunku do posiadanych pni, którzy do 1 sierpnia b. r. przez Towarzystwo zostali przyjęci. Szczegóły odbioru poda w następnym numerze »Pszczelarza« lub w pismach codziennych.

Wydawca: Towarzystwo Pszczelarskie. — Odpowiedzialny redaktor Józef Lorenz
Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.